

# Władyka, Wiesław

---

## Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej

---

Przegląd Historyczny 65/3, 515-536

---

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIESŁAW WŁADYKA

## Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej

Pierwsze lata niepodległości nie były szczęśliwe dla konserwatystów. Pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, rozwój partii lewicowych i centrowych oraz różnice dzielnicowe, rozbieżności programowe i taktyczne wśród zachowawców uniemożliwiały odzyskanie utraconych wpływów politycznych i konsolidację tego obozu politycznego mimo ponawianych prób, by wspomnieć choćby warszawski Zjazd Ziemiaków w 1925 r. Dopiero przewrót majowy stworzył dla ugrupowań konserwatywnych szansę odzyskania części dawnych wpływów politycznych, realniejsze możliwości obrony interesów ekonomicznych i społecznych. Piłsudskiemu zmierzającemu do ograniczenia wpływów obozu narodowego i oderwania odeń części klienteli (ziemiaństwo, grupy kapitalistyczne), zależało na poparciu sfer zachowawczych. Wprawdzie w dniach walk w Warszawie zamach został przyjęty entuzjastycznie tylko przez konserwatystów wileńskich z Catem-Mackiewiczem na czele, przy zdecydowanie negatywnym stosunku „poznaczyków” (blisko związanych z endecją) i niechętnym „stańczyków” krakowskich, lecz już w najbliższych miesiącach rozpoczęła się reorientacja niechętnych w kierunku akceptacji rządów sanacyjnych<sup>1</sup>.

Procesy te nie przebiegały bezkolizyjnie. Najpoważniejsze wstrząsy przeżyło poznańskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Po kilkumiesięcznych dyskusjach odłączyła się ostatecznie grupa Stanisława Stronńskiego, a pozostali członkowie w styczniu 1928 r. utworzyli Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze, które prowadziło następnie politykę prosanacyjną i antyendecką. Sch-R działało wśród bogatych chłopów i ziemiaństwa w Wielkopolsce i na Pomorzu. Drugie z kolei ugrupowanie konserwatywne zrzeszające grupę działaczy arystokratyczno-ziemiańskich i profesury Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, Polska Organizacja Zachowawcza Pracy Państwowej, nie odgrywało jako stronnictwo większej roli, mimo że z tą grupą związanych było kilku wpływowych działaczy i publicystów (Zdzisław Lubomirski, Eustachy Sapieha, Stanisław Cat-Mackiewicz i inni).

Ugrupowaniem posiadającym największe możliwości ekonomiczne, intelektualne i polityczne było Stronnictwo Prawicy Narodowej. Po maju 1926 r. utworzono oddziały stronnictwa w Warszawie i Łodzi i pozyskano wielu nowych działaczy reprezentujących koła gospodarczo-przemysłowe (np. Maurycy Poznański, Wilhelm Scheibler, Robert Geyer). Uaktywniali się w tym czasie politycy konserwatywni odgrywający następną waż-

<sup>1</sup> Procesy te zostały szerzej omówione przez H. Jabłońskiego, *Piłsudski a konserwatyści krakowscy*, [w:] *Księga Jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 154 oraz J. Jaruzelskiego, *Działalność organizacji konserwatywnych w Warszawie w latach 1927—1939 w świetle biuletynów Warszawskiej Informacji Prasowej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1972, s. 408.

ną rolę w obozie sanacyjnym (Janusz Radziwiłł, Józef Targowski, Marian Sobolewski).

Nie wszyscy politycy wywodzący się ze sfer zachowawczych opowiadali się za ideą konsolidacji obozu konserwatywnego. Zwłaszcza niektórzy działacze SPN wyrażali obawy czy reorganizacja ta nie odbędzie się kosztem stronnictwa krakowskiego, które miało najbogatszą tradycję i największą liczbę do stracenia. Charakterystyczna jest opinia Jana Bobrzyńskiego w liście z 17 grudnia 1928 do Zdzisława Tarnowskiego: „— — Konserwatyzm występuje dzisiaj w Polsce w dwóch postaciach. Jedna z nich, konserwatyzm klasowo-gospodarczy, reprezentowany w dziedzinie rolniczej przez zorganizowane Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze, a w dziedzinie przemysłowo-handlowej przez różne grupy niezorganizowane formalnie, z wyjątkiem Łodzi. Ten rodzaj konserwatyizmu wychodzi przede wszystkim z obrony danych interesów i stanu posiadania, a stąd wiąże się z interesami państwa. Drugi rodzaj konserwatyizmu, reprezentowany dotąd tylko przez nasze Stronnictwo, jest wszechstanowo-państwowym i z tej platformy broni pośrednio interesów stanu posiadania”<sup>2</sup>. Wobec ostrożnego stosunku wielu działaczy do kwestii zjednoczeniowej i istniejących różnic taktycznych proces ten przebiegał stosunkowo wolno. W lipcu 1927 roku utworzono Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Zachowawczych a po wrześniowym zjeździe w Dzikowie 24 października Komitet Zachowawczy (do Komitetu weszło jeszcze Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe), który wypracować miał wspólną platformę i taktykę konserwatystów wobec wyborów i wobec BBWR. Następnie w lutym 1933 r. utworzono Zjednoczenie Zachowawczych Organizacji Politycznych, utrzymując w dalszym ciągu autonomię organizacji lokalnych a integrację zakończono ostatecznie, już w mniej korzystnej dla konserwatystów sytuacji politycznej, w roku 1937 stworzeniem Stronnictwa Zachowawczego z Adolfem Bnińskim jako prezesem.

Publikowany referat Konstantego Grzybowskiego pt. „Uwagi o polityce konserwatywnej” jest cennym źródłem dla zrozumienia procesów zachodzących w obozie zachowawczym w latach międzywojennych.

Konstanty Grzybowski, urodzony 17 lutego 1901 w Zatorze, zmarły w Krakowie 19 czerwca 1970, wybitny teoretyk i historyk prawa państwowego, absolwent Wydziału Prawa i Szkoły Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor dysertacji doktorskiej pt. „Unitaryzm i federalizm w rozwoju państwowości niemieckiej” (1927), napisanej pod kierunkiem Stanisława Estreichera, uczestnik seminarium Władysława Leopolda Jaworskiego, z ruchem konserwatywnym związany był już w okresie studiów uniwersyteckich; od 1924 r. sprawował funkcję sekretarza Oddziału Krakowskiego w Stronnictwie Prawicy Narodowej. W latach 1924—1933 pracował jako urzędnik referendarski w oddziale krakowskim Prokuratury Generalnej RP, w latach trzydziestych jako adwokat i wykładowca w Szkole Nauk Politycznych przy UJ. Jednocześnie był zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Przegląd Współczesny” (1930—1932) a następnie (1932—1933) zastępcą redaktora naczelnego „Czasu”. Należał do działaczy, którzy najbardziej zdecydowanie opowiadali się za poparciem polityki Piłsudskiego. Od 1929 r. działał w BBWR, w latach 1931—1932 w Zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzelec-

<sup>2</sup> Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (ATDz.), sygn. 671 — Oddział na Wawelu Archiwum Państwowego m. Krakowa i Woj. Krakowskiego.

kiego. Następnie odsunął się od działalności politycznej i związał się ze środowiskiem bliskim Stronnictwu Demokratycznemu.

Autor „Uwag o polityce konserwatywnej” przedstawił swój referat 14 października 1929 podczas zebrania Zarządu Oddziału Krakowskiego Stronnictwa Prawicy Narodowej. Tezy K. Grzybowskiemu zostały następnie ostro skrytykowane w listach do prezesa SPN Zdzisława Tarnowskiego przez sekretarza generalnego Jana Bobrzyńskiego. „Wypowiadał się on wielokrotnie przeciwko akcji konsolidacyjnej ugrupowań zachowawczych oraz za ostrożniejszą, bardziej samodzielną politykę wobec rządów pomajowych. Przede wszystkim jednak wywołały jego sprzeciw postulaty zmierzające do zrewidowania przez stronnictwa konserwatywne stosunku do demokratycznych form rządów. Na ten temat nawiązała się ożywiona korespondencja między Janem Bobrzyńskim<sup>3</sup>, Władysławem Leopoldem Jaworskim, opowiadającym się za tezami Konstantego Grzybowskiego, i Zdzisławem Tarnowskim, który próbował pełnić rolę mediatora w tym sporze<sup>4</sup>. Do spraw tych ustosunkował się dodatkowo Jan Bobrzyński w pamiętniku złożonym w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>5</sup>. Oceniał on referat i uchwały Oddziału Krakowskiego<sup>6</sup> jako manifestację propiśsudczykowską i „schlebianie masom” ze strony środowiska krakowskiego. Wypowiedział się przy tym tylko na temat podjętej próby integracji konserwatystów i na temat oparcia się SPN o idee i zasady demokratyczne nie ustosunkowując się do innych kwestii poruszonych przez Grzybowskiego. Spór między Grzybowskim a Bobrzyńskim toczył się przez kilka lat. Oprócz wspomnianych kwestii dotyczących on stosunku do tzw. Frontu Gospodarczego, którego Bobrzyński był współtwórcą i rzecznikiem<sup>7</sup>, a do którego sekretarz Oddziału Krakowskiego odnosił się krytycznie. Dodać należy, że w wielu sprawach, zwłaszcza dotyczących reorganizacji stronnictw konserwatywnych, o których mówi w tekście Grzybowski, poglądy obu działaczy były zbieżne. Bobrzyński scharakteryzował swojego opozycjonistę następująco: „Był on zapalonym »blokowcem«, prowadził w tym kierunku jakąś własną politykę i ujawniał ostentacyjnie, niekiedy wprost brutalnie, swą «niezależność» od generalnego sekretarza”<sup>8</sup>.

Tezy przedstawione przez K. Grzybowskiego na zebraniu Oddziału Krakowskiego SPN 14 października 1929 uzupełnić można fragmentem jego wypowiedzi oceniającej sytuację polityczną konserwatystów przed wyborami w 1930 r. (protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału Krakowskiego SPN, 14 czerwca 1930)<sup>9</sup>: „a) reżim obecny jest jedynym układem sił politycznych możliwym w Polsce, w którym znaczna część postulatów

<sup>3</sup> Polemika wewnętrzna w SPN na te tematy zdopingowała Jana Bobrzyńskiego do wydania broszury pt. *Sprzeczności idei demokratycznych*, Warszawa 1929, s. 98.

<sup>4</sup> ATDz., sygn. 671.

<sup>5</sup> Bibl. Jag., Przyb. 37/69, Jan Bobrzyński, *Zwierciadło. Pamiętnik z ćwierćwiecza na służbie Ojczyźnie*.

<sup>6</sup> Uchwały Oddziału Krakowskiego SPN z 14 października 1929 akcentowały przede wszystkim konieczność udziału konserwatystów w pracach regionalnych BBWR oraz aktywne uczestnictwo we władzach centralnych Bloku, również potrzebę aktywnej współpracy między organizacjami zachowawczymi poza Komitetem Zachowawczym (ATDz., sygn. 673).

<sup>7</sup> Por. prace J. Bobrzyńskiego, *Etatyzm czy indywidualizm w gospodarstwie państwowym*, Warszawa 1927, s. 21; *Życie gospodarcze a sprawa publiczna*, Warszawa 1928, s. 16; *Czy Polska jest państwem sezonowym?*, Warszawa 1928, s. 16; *Naukowe podstawy obiektywizmu gospodarczego*, Warszawa 1928, s. 16. Por. też publicystykę w „Dniu Polskim”, „Dzienniku Poznańskim” i in.

<sup>8</sup> J. Bobrzyński, *Zwierciadło ...*, s. 194.

<sup>9</sup> ATDz., sygn. 673.

ustrojowych konserwatyzmu zostaje uznana za program obozu rządzącego; b) obecny reżim jest jedynym możliwym w Polsce układem sił politycznych, w którym wpływ ugrupowań politycznych socjalistycznych i radykalno-włóściańskich zostaje sprowadzony do minimum co daje szanse zahamowania polityki socjalizującej oraz przeprowadzenia szeregu konserwatywnych postulatów gospodarczych; c) obecny system jest jedynym, w którym konserwatyści dzięki swemu stanowisku wobec reżimu mogą rozszerzyć swoje kadry, odgrywają rolę przedstawicieli szeregu grup interesów wobec reżimu”.

Publikowany referat znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego m. Krakowa i Województwa Krakowskiego — Oddział na Wawelu, w tzw. Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (zespół Stronnictwa Prawicy Narodowej, sygn. 673). Przechowywane w Archiwum Tarnowskich materiały dotyczące działalności konserwatystów należały do wieloletniego prezesa SPN, jednego z najwybitniejszych działaczy środowiska krakowskiego, hr. Zdzisława Tarnowskiego.

W maszynopisie, w tekście i na marginesach, znajduje się wiele odręcznych podkreśleń, znaków zapytania i krótkich uwag. Najprawdopodobniej autorem ich był hr. Z. Tarnowski. Ze względu na dużą liczbę tych podkreśleń, naniesionych niejednokrotnie mechanicznie przez czytającego, nie omówiliśmy ich w komentarzu wydawniczym. Na stronie tytułowej prezes Stronnictwa Prawicy Narodowej wynotował następujące numery: 3, 11—13, 21, 26—27 (referat ma stron 31). K. Grzybowski na wyszczególnionych stronach pisze kolejno: o Federacji stronnictw konserwatywnych i Komitecie Zachowawczym, Bloku Współpracy z Rządem, o problemie demokracji oraz o prasie stronnictw zachowawczych (por. objaśnienia tekstowe).

Ze względów edytorskich uwspółcześniono pisownię i interpunkcję oraz opatrzone publikowany tekst przypisami rzeczowymi.

#### „UWAGI O POLITYCE KONSERWATYWNEJ“ KONSTANTEGO GRZYBOWSKIEGO

##### I. Cel szkicu

Zagadnieniem, jakie stoi do tej chwili nierozwiązane przed czynnikami konserwatywnymi jest kwestia: w jaki sposób należy przeprowadzić taką organizację elementów konserwatywnych społeczeństwa, by polityka konserwatywna mogła stać się, a więc niezależnie od woli czynników rządzących odgrywać rolę jednego z elementów życia politycznego polskiego. Zagadnienie to — powtarzam — jest do tej chwili nierozwiązane. Nie ustalono dotąd w stanowczy sposób ani haseł programowych obozu konserwatywnego, ani jego metod agitacyjnych, ani formy jego organizacji. Zagadnienie to — dodaję — stało się z całą ostrością przed obozem konserwatywnym od tej chwili, od kiedy konserwatyści zaczęli ponownie odgrywać czynną rolę w życiu politycznym, nie dzięki własnym siłom jednak, lecz dzięki woli czynnika decydującego. Jak długo wola ta utrzymuje konserwatystów przy egzystencji politycznej, tak długo ten prekaryjny, prowizoryczny charakter naszego stanowiska nie występuje z całą ostrością. Istotna sytuacja wystąpi jednak z całą ostrością, skoro tylko pomyślimy, że obecny układ sił politycznych w Polsce uległ zmianie, że konserwatyści przestali być popierani przez sfery rządowe. Katastrofalny wręcz wpływ takiej zmiany nawet na te szczupłe ośrodki organizacyjne, które istnieją i na tę więcej niż szczupłą działalność, jaka jest przez nas rozwijana — nie ulega chyba

wątpliwości. Uniezależnienie organizacji konserwatywnej od niezależnych od nas koniunktur wydaje mi się najaktualniejszą koniecznością.

Pytanie brzmi tedy: co należy uczynić by stworzyć taką organizację konserwatywną, czy też takie organizacje konserwatywne, które samą siłą swego autorytetu, swej dojrzałości, swej liczby, swych funduszków odgrywałyby stałe rolę w życiu politycznym Polski. Szkic mój jest próbą postawienia tej kwestii na gruncie jednej z dzielnic: Zachodniej Małopolski i odnośnie do jednej organizacji: Prawicy Narodowej. Poza te granice wychodzić się staram jedynie tam, gdzie nie da się ująć stosunków krakowskich, bez szerszego obrazu jako tła.

## II. Założenia

Już treść dotychczasowych uwag rzuciła pewne światło na założenia, z których wychodzę i na których buduję swe wywody. Założenia te są następujące:

1. Istniejące obecnie grupy konserwatywne i odgrywana przez nie obecnie rola polityczna są punktem wyjścia dla budowy konserwatyzmu. Ocena faktycznej ich wartości, a następnie z kolei sprawa przyszłego ich wzajemnego stosunku, oraz stosunku ich do tego szerszego ugrupowania, z którym współpracują (Bezp[artyjnego] Bloku) są jednym z tematów rozważań.

2. Założenie drugie: Obok i niezależnie od istnienia zorganizowanych grup konserwatywnych jest w społeczeństwie szereg elementów, niezorganizowanych w ogóle, lub niezorganizowanych politycznie, których stanowisko w sprawach publicznych jest identyczne lub zbliżone do poglądów grup konserwatywnych. Kwestia, jakie to są grupy i na czym polega ich wspólność z ugrupowaniami konserwatywnymi jest drugim tematem rozważań.

3. Kwestia trzecia: co należy uczynić by te niezorganizowane elementy konserwatywne stały się podstawą konserwatywnych organizacji, umożliwiły rozbudowę i należyte funkcjonowanie tych organizacji dotyczy taktyki politycznej konserwatystów. Jest to kwestia, co ma się stać platformą agitacyjną budowy obozu konserwatywnego w Polsce.

4. Kwestia czwarta: jak zapewnić sfinansowanie budowy i funkcjonowania obozu konserwatywnego w Polsce. Z odpowiedzią na to pytanie wiąże się kwestia druga: o ile znalezienie funduszków na budowę obozu konserwatywnego, na stworzenie stronnictwa, okaże się niewykonalne: jak należy postawić sprawę udziału konserwatystów w życiu politycznym Polski.

## Rozdział I

### Stan faktyczny

Federacja Stronnictw konserwatywnych, znajdująca swój wyraz w Komitecie Zachowawczym<sup>1</sup> nie jest stronnictwem z dwóch przede wszystkim przyczyn:

a) Jedyne organ Federacji — Komitet Zachowawczy nie pozostaje w bezpośrednim stosunku do poszczególnych konserwatystów, Federacja nie ma „członków”

<sup>1</sup> W skład Komitetu Zachowawczego wchodził delegaci Stronnictwa Prawicy Narodowej, Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego — od stycznia 1928 r. Stronnictwa Chrześcijańsko-Rolniczego. Komitet obradował pod przewodnictwem ks. Janusza Radziwiłła. W 1928 r. powołano Wydział Wykonawczy, który poza podjęciem prac organizacyjnych i propagandowych zajął się również przygotowaniem do wyborów (głównym komisarzem wyborów został Józef Wielowieyski, sekretarzem generalnym Adam Piasecki). K. Grzybowski używa terminu „Federacja Stronnictw Konserwatywnych” w sposób umowny, częściej występowało określenie: Blok Zachowawczy.

w tym znaczeniu, jak ich ma każda organizacja, każde stronnictwo. Wynika z tego, że Komitet Zachowawczy nie może wpływać na opinię konserwatywną, lecz czynić to może jedynie za pośrednictwem organizacji, których delegaci w nim zasiadają. Komitet Zachowawczy nie styka się bezpośrednio z wyborcą, przeto Federacja, której jest organem, nie jest stronnictwem.

b) Uchwały Komitetu Zachowawczego i jego Wydziału Wykonawczego muszą zapadać jednomyślnie i to jest druga przyczyna, dla której nie można Federacji, której organem jest Komitet Zachowawczy nazwać Stronnictwem. By doszło do uchwały Komitetu Zachowawczego potrzebną jest zgoda wszystkich delegatów wszystkich stronnictw, wchodzących w skład Komitetu Zachowawczego. Komitet jest więc organem konfederacji o możliwie najdalej posuniętym nieskrępowaniu jej członków.

Jak długo stronnictwa konserwatywne są nielicznymi klubami, jak długo — wskutek tej nieliczności — członkowie Komitetu Zachowawczego pozostaną przeważnie w bliskich stosunkach osobistych, tak długo możliwe jest funkcjonowanie organizacji, opartej na tak daleko posuniętej zasadzie jednomyślności. Gdyby Stronnictwa konserwatywne stały się organizacjami liczniejszymi, masowymi, gdyby do nich weszli ludzie nowi, o odmiennej przeszłości politycznej, o innym pochodzeniu społecznym i tradycjach kulturalnych (choć o tych samych politycznych poglądach) funkcjonowanie organizacji o typie i ustroju obecnego Komitetu Zachowawczego okazałoby się niemożliwym.

c) Federacja stronnictw konserwatywnych nie jest stronnictwem i z trzeciej przyczyny: ze względu na skuteczność uchwał Komitetu Zachowawczego. Uchwały Komitetu Zachowawczego mają jedynie charakter „dyrektyw”, które mają być realizowane nie działalnością Komitetu Zachowawczego, lecz przez działalność wyłącznie poszczególnych grup w jego skład wchodzących. Od dobrej woli tych grup jedynie zależy, czy poddadzą się — jednomyślnym nawet — uchwałom Komitetu Zachowawczego. Komitet Zachowawczy nie posiada w ręku żadnej egzekutywy. Poszczególne Stronnictwa są od niego finansowo i organizacyjnie niezależne. One, a nie Komitet Zachowawczy mają w ręku prasę konserwatywną. One jedynie a nie Komitet Zachowawczy mają bezpośredni kontakt z poszczególnymi konserwatystami.

Te wszystkie cechy każą nam określić Komitet Zachowawczy jako niesłuchanie luźną federację. Każą nam w końcu podkreślić następujące tego konsekwencje:

a) nie istnieje jedno stronnictwo konserwatywne, skoro w Komitecie Zachowawczym nie widzimy organu Stronnictwa.

b) o ile stronnictwa konserwatywne stałyby się stronnictwami liczniejszymi, „masowymi” choćby w najskromniejszym tego słowa znaczeniu — Komitet Zachowawczy nie zdołałby funkcjonować w obecnej swej formie organizacyjnej — nawet w tak mizerny sposób, jak to dotychczas czynił.

c) tymi zasadami, które w najwyższym stopniu czynią Komitet Zachowawczy bezsilnym są: zasada jednomyślności uchwał Komitetu, oraz brak bezpośredniego kontaktu między Komitetem Zachowawczym a ogółem konserwatystów.

*[Tu następuje przypis autorski o następującym brzmieniu:]*

Przeciwko powyższemu mojemu stanowisku przewiduję trzy zarzuty:

a) między poszczególnymi grupami konserwatywnymi istnieją takie różnice, że zlanie ich w jedną zdyscyplinowaną organizację nie jest wskazane. Na zarzut ten staram się dać odpowiedź w rozdziale o przyszłej organizacji konserwatyzmu. Tu już zaznaczam, że dalej niż dziś posunięta konsolidacja konserwatyzmu nie wyklucza autonomii poszczególnych grup.

b) zarzut drugi: w Komitecie Zachowawczym panuje tego rodzaju harmonia poglądów, że nie należy przewidywać konfliktów, a więc potrzeby większości i majoryzacji. Odpowia-

dam: harmonia jest stanem który trwa dzisiaj, rzeczą organizujących jest przewidzieć, co się ma stać, gdyby harmonia znikła. Struktura „czapki” konserwatywnej musi być tego rodzaju, by mogła wytrzymać próbę wewnętrznego konfliktu.

c) zarzut trzeci: nie ma po co przewidywać konfliktu, skoro faktycznie wszystkie istniejące i istotne zagadnienia polityczne są i stanowisko wobec nich jest rozstrzygane poza Komitetem Zachowawczym ale w łonie szerszej organizacji, jaką jest Blok Bezpartyjny (o ile naturalnie przyjmujemy hipotezę, iż Blok „rozstrzyga”). Odpowiadam: rzeczą konserwatystów jest zbudować swoją organizację, nie oglądając się na przejściowe i nie tylko od nich zależne konfiguracje polityczne, zbudować swoją organizację tak by mogła funkcjonować sama i samodzielnie.

[Koniec przypisu]

## II

Po tej negatywnej co do charakteru Komitetu Zachowawczego konkluzji przechodzę do rozpatrywania kwestii dalszej. Czy z kolei poszczególne ugrupowania konserwatywne są stronnictwami?

### 1

Pojęcie stronnictwa, określenie stronnictwa, partii politycznej, jest niezmiennie, niezależne od formy ustrojowej i od struktury politycznej państwa i społeczeństwa. Przyjmuję w tej sprawie określenie St. Estreichera („Walka z partyjniactwem” str. 3)<sup>2</sup>: „Partią nazywamy grupę ludzi, związanych ze sobą wspólnością przekonań w rzeczach publicznych i dążących do osiągnięcia władzy dla urzeczywistnienia swych politycznych celów”. Przyjmuję to określenie jako punkt wyjścia właśnie dlatego, że podkreśla te elementy, które są wspólne wszystkim stronnictwom w każdym prawie miejscu i czasie. Na tło tego określenia zaś rzucę dalsze pytanie: czym różnią się dzisiejsze stronnictwa w Polsce od stronnictw dawniej i gdzie indziej uzyskując w ten sposób ciaśniejsze określenie: czym jest dzisiejsze, współczesne stronnictwo.

Różnica między Stronnictwami dawnymi a dzisiejszymi leży przede wszystkim w strukturze organizacyjnej. Dzisiejsze stronnictwa są w przeciwstawieniu do dawnych organizacjami masowymi (o wielkiej liczbie członków), dalej organizacjami o bardzo rozbudowanym w całym kraju aparacie organizacyjnym, w końcu organizacjami o licznej biurokracji partyjnej, o znacznej liczbie funkcjonariuszy, którzy oddają stale swe usługi partii (rzadziej się zdarza, że funkcje w partii są ich zajęciem głównym). Zapewne wszystkie te cechy nie występują w Polsce tak silnie i wyraźnie jak na Zachodzie, gdzie partie są od dawna rozbudowane, ale niemniej ewolucja partii polskich zdaje się iść w tym kierunku. Zmusza partie do tego demokratyzacja prawa wyborczego oraz wprowadzenie ustroju parlamentarnego i rządów parlamentarnych w Polsce. Drugi z tych czynników zapewne nie będzie nadal występował z taką siłą jak w pierwszych latach po powstaniu państwa, czynnik pierwszy na pewno pozostanie nadal i nadal będzie odgrywał pierwszorzędną rolę. Jak długo Polska pozostanie państwem demokratycznym, a nie należy ani przewidywać ani pragnąć, by nim być przestała, tak długo stronnictwa w Polsce będą musiały być tak zorganizowane, by mogły stale wywierać wpływ polityczny na szerokie masy wyborców, a więc będą musiały same być choćby w pewnym stopniu organizacjami masowymi. Tylko tak zorganizowane partie będą zdolne do walki politycznej o własnych siłach.

### 2

Nie sądzę, by istniejące ugrupowania konserwatywne można uważać już dziś za stronnictwa w ostatnio wyżej rozwiniętym znaczeniu stronnictw współczesnych dzi-

<sup>2</sup> St. Estreicher, *Walka z partyjniactwem*, Kraków 1929; pierwodruk tej pracy w „Przełądzie Współczesnym” r. VIII, t. XXX, lipiec—wrzesień 1929.



siejszych (a więc nie stronnictw w ogólności). Nie sądzę, by ugrupowania konserwatywne były już dziś stronnictwami politycznymi w tym znaczeniu.

1. Stronnictwa konserwatywne nie są stronnictwami masowymi. Liczba ich członków jest niska. Dochodząca zaledwie do 200 osób, liczba członków Oddziału krakowskiego S.P.N. jest na obszar całej Małopolski Zachodniej, siedmiu okręgów wyborczych, znikomo mała. Nie wystarcza nawet na obsadzenie kierujących stanowisk, w organach centralnych oraz w grupach prowincjonalnych, pozwala jedynie na system — i to niekompletny — indywidualnych mężów zaufania w poszczególnych powiatach<sup>3</sup>. Sądzę, że taką samą jest sytuacja w innych stronnictwach konserwatywnych i gdzie indziej. Ostatnie wybory do Sejmu, los listy nr 30<sup>4</sup> w Poznańskim i na Pomorzu wskazują, że legendą jest, iżby tam, konserwatyści posiadali silne liczbowo wpływy wśród włościanstwa i stanu średniego. Wpływy te, aczkolwiek znaczniejsze niż w innych dzielnicach kraju, niemniej nie wystarczały nawet na zdobycie ani jednego mandatu. Myślę, że nawet gdyby wszystkich członków stronnictw konserwatywnych zebrać w jeden okręg wyborczy — to i wtedy nie wystarczyłoby ich głosów na jeden mandat do Sejmu.

2. Stronnictwa konserwatywne nie posiadają również odpowiedniej liczby osób, które by się zajmowały propagandą ich programu i organizacji. Nie rozbudowały dostatecznie własnego aparatu organizacyjnego. Nie skorzystały ze swoich wpływów na sfery gospodarcze, by liczne zastępy ludzi, związanych z tymi sferami, lub od nich zależnych, zużyć dla celów konserwatywnych. Nie potrafiły zdobyć wpływu na liczne rzesze inteligencji miejskiej, warstw urzędniczych, nauczycielstwa ludowego, duchowieństwa. Nie wykorzystały swojego wpływu na aparat rządowy, by zyskać poparcie swych agitatorów w sferach urzędniczych i utraciły to wszystko, co w b. zaborze austr[jackim] posiadano w tych sferach. Liczba członków stronnictw konserwatywnych, bezwzględnie biorąc, się nie cofa, w krakowskim oddziale S.P.N. nawet wyraźnie wzrasta; liczba czynnych, aktywnych i wpływowych członków tych stronnictw jednak bynajmniej nie wzrasta, a nawet może spada.

3. Wśród działaczy konserwatystów nie ma polityków tego typu, który jest najcharakterystyczniejszy dla współczesnych stronnictw politycznych i który stanowi o ich sukcesie. Są to politycy, którzy opanowali specjalną technikę, pozwalającą im kierować większością, rządzić opinią publiczną, obalać lub tworzyć gabinety. Kierowanie opinią publiczną, opinią mas jest politykom konserwatywnym najzupełniej obce i nie wytrzymują na tym polu konkurencji z żadnym stronnictwem. Jedynie może dziennikarze konserwatywni posiadli w pewnym stopniu tę umiejętność, lecz i oni oddziałują i umieją oddziaływać na opinię jedynie pośrednio przy pomocy słowa drukowanego. Politycy konserwatywni stanowią raczej typ polityka poprzedniej epoki, typ fachowca w pewnych materiach, działacza społecznego czy gospodarczego, a nie polityka zawodowego, polityka przede wszystkim.

4. Stronnictwa konserwatywne nie posiadają również dostatecznych, stałych i pewnych funduszków na swoją działalność. Istniejące, tak szczupłe organizacje opierają się na chwiejnych i szczupłych podstawach finansowych. Polityka subwencjono-

<sup>3</sup> W 1927 r. Zarząd Oddziału krakowskiego SPN stworzył osobny referat propagandy powierzony wiceprezesowi St. Kochanowskiemu, któremu podlegała restytuowana instytucja „mężów zaufania SPN”. W ten sposób zamierzano rozrzeszyć lokalne wpływy, nawiązać kontakty i ewentualnie zorganizować kolektywne grupy lokalne. Akcja ta nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów.

<sup>4</sup> Chrześcijańskie Stronnictwo-Rolnicze przystąpiło do wyborów w bloku pod nazwą Katołicka Unia Ziemi Zachodnich — lista nr 30 — która była w Wielkopolsce i na Pomorzu odpowiednikiem listy nr 1. W Małopolsce Zachodniej wystawiono jednocześnie listę nr 1 i nr 30. Oprócz zachowawców w Unii znalazło się kilka organizacji społecznych i gospodarczych (np. Zjednoczenie Związków Cechów Samodzielnych, Zjednoczenie Związków Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych) oraz secesjonści z Ch-D i „Piasta”. Lista nr 30 zdobyła tylko 3 mandaty w Małopolsce Zachodniej.

wania innych, zbliżonych lub mogących być pożytecznymi organizacjami jest prowadzona niestale, chaotycznie i nieskoordynowanie<sup>5</sup>. Plany utworzenia własnej prasy ludowej lub uzależnienia od siebie pod względem finansowym już istniejącej nigdy nie były realizowane z powodu braku pieniędzy. Stronnictwa konserwatywne posiadają pieniądze jedynie na uposażenia swych nielicznych funkcjonariuszy i wydatki administracyjne.

[*Tu przypis autorski tej treści.*]

Okresy wyborcze są wyjątkiem, który jeszcze mocniej podkreśla niestalość i chwiejność finansowych podstaw konserwatyizmu.

[*Koniec przypisu*]

Ten sposób wydawania pieniędzy nie jest zbyt produktywnym. Stronnictwa konserwatywne mają za mało pieniędzy i dlatego wydają je nieproduktywnie.

Organizacji, które w okresie istnienia stronnictw masowych ani nie mają członków, ani nie mają agitatorów i działaczy, ani nie mają pieniędzy i nie działają stale i intensywnie — takich organizacji nie można uważać za stronnictwa polityczne, równorzędne współczesnym masowym, bardzo organizacyjnie rozbudowanym stronnictwom.

Czym są więc dzisiejsze stronnictwa konserwatywne. Sądzę, że łączą one (mam na myśli przede wszystkim krakowskie S.P.N.) cechy dwojakiego rodzaju.

a) w strukturze stronnictw konserwatywnych (S.P.N.) i ich składzie osobowym oraz liczebności przetrwały elementa, które były związane z dawnym ustrojem politycznym. Prawo wyborcze niepowszechne, nierówne, kurialne pozwalało oprzeć organizację polityczną na ludziach jednego zawodu, podobnego poziomu kulturalnego, podobnej sytuacji gospodarczej. Nieliczna nawet grupa zwolenników dawała w tym okresie, w czasie gdy klasy posiadające mogły same, bez głosów klas nieposiadających lub drobnej burżuazji zdobywać mandaty do parlamentu, dostateczną podstawę stronnictwu. Wpływ delegatów tej nielicznej grupy w parlamencie i współpraca z rządem, silne stanowisko rządu dawało możliwość wpływu na inne kurie, inne niekonserwatywne grupy wyborców.

b) gwałtowny powojenny przewrót ustrojowy rozbił zachwiane już przed wojną, wskutek wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, wpływy konserwatywne. W okresie daleko posuniętego radykalizmu organizacja konserwatywna nie znikła, ale została usunięta z parlamentu, z czynnego życia politycznego. Gdyby radykalizm postępował stopniowo, przetrzymałaby się może stopniowo i organizacja konserwatystów. Gdy przyszedł nagle nie było czasu na przetwarzanie. Zostało się po prostu usunięciem. Ograniczeni w dużej mierze do roli obserwatorów, do pośredniego wpływu na politykę konserwatyści stali się nie stronnictwem, lecz klubem, który rozstrząsa rzeczy polityczne. Ich stanowisko było raczej teoretyzowaniem niż praktycznym działaniem, ich praktyczne rady nie miały sankcji, realizowanie tych rad nie zależało od konserwatystów. Ta beznadziejność położenia nie mogła zrodzić rozmachu reorganizacyjnego, była zbyt silna, by stać się podniętą dla modernizacji stronnictwa.

c) podnieta, która przyszła — przewrót majowy — miała dwie cechy: po pierwsze powołała do polityki konserwatystów, ale nie organizacje konserwatywne (o tym będę mówił w następnym ustępie), po drugie: dała konserwatystom udział w politycznym życiu przedtem nim zmodernizowali swe organizacje i niezależnie od tego.

<sup>5</sup> Po przewrocie majowym, Stronnictwo Prawicy Narodowej popierało finansowo, związcza przed wyborami 1928 r., działalność Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, występującej później pod nazwą Monarchistyczna Organizacja Wszelchstanowa oraz Związku Zawodowych Rolników i Akademickiej Młodzieży Zachowawczej.

I ta podnięta przeto nie wysunęła na pierwszy plan sprawy organizacji konserwatywnej.

Konkludując: wzrastający już przed wojną, a zwłaszcza po wojnie radykalizm uczynił polityczną organizację konserwatystów czymś archaicznym i niezdolnym do konkurencji z demokratycznymi stronnictwami. Przewrót pomajowy przywrócił konserwatystów do życia politycznego przedtem nim swe organizacje zmodernizowali, niezależnie od tego i dlatego sprawę organizacji konserwatywności usunął na plan drugi, na plan pierwszy wysuwając sprawę organizacji większej całości, do której konserwatyści weszli, sprawę Bloku Bezpartyjnego.

Stronnictwa konserwatywne pozostawały nadal czymś pośrednim między archaicznymi, niezdolnymi do współzawodnictwa politycznego w obecnym ustroju, stronnictwami epoki kurialnego prawa wyborczego a teoretyzującymi klubami politycznych malkontentów.

### III

Czym jest Blok Bezpartyjny? Jest dziś czymś innym, niż był w chwili swego powstawania. Do dziś nie nabrał wyraźnego charakteru. Ewolucja jego wskazuje, że zmierza ku temu, by stać się stronnictwem politycznym.

1. Blok Bezpartyjny powstawał jako dorazowy Komitet Wyborczy, popierający wyłonione przez ten Komitet (względnie przez poszczególne podległe mu komitety po okręgach wyborczych) listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Ta dorazowość, ta niestałość była pierwszą cechą Bloku w chwili jego powstawania. W chwili tej nie przewidywano, że Blok przetrwa okres wyborów, [sądzono] że po spełnieniu swego zadania w czasie kampanii wyborczej, Blok przestanie istnieć.

Dalszą cechą było, że Blok składał się z szeregu jednostek, w których znajdowały się szeregi jednostek, pracujących już w innych organizacjach politycznych i należących do takich organizacji. Ta cecha czyniła Blok podobnym do innych, częstych bloków wyborczych, np. Chrześcijańskiej Jedności Narodowej („Osemki”) w wyborach 1922 r. lub bloku „Piasta” i Chadecji w wyborach 1928 r.

Podobieństwo nie było jednak zupełne. Inne, wyżej wymienione bloki powstawały jako porozumienie stronnictw. Poszczególne organizacje, w ich skład wchodzące wyłaniały wspólne komitety, decydowały o swoich kandydatach, umieszczanych na wspólnych listach etc. W powstawaniu Bezp[artyjnego] Bloku i układanych przez niego list kandydatów poszczególne stronnictwa nie odgrywały takiej roli. Z góry ustalono, kto ma się znaleźć na listach, nie pytano się uprzednio poszczególnych organizacji, kogo chcą delegować na listy Bloku. Zgoda tych organizacji obchodziła jedynie ich członków, pracujących w Bloku, dla Bloku była natomiast drugorzędno znaczenia, jeśli nie obojętną.

2. Pierwsza z tych dwóch cech kazałaby określić Blok jako organizację dorazową jako taktyczne jedynie połączenie różnych grup politycznych, niezłączonych ani wspólnym programem, ani wspólną rozbudowaną organizacją (organizacja Bloku nie była wspólną, nie była też rozbudowaną, lecz nadzwyczaj prymitywną). Druga z cech natomiast wskazuje, że już w samej swej genezie Blok pomijał zbliżone do niego ugrupowania polityczne, sięgał do członków tych organizacji ponad ich głowami, odwoływał się wprost do społeczeństwa (w przeciwstawieniu do Komitetu Zachowawczego np., który wszystko musi czynić za pośrednictwem stronnictw konserwatywnych). Już tedy w samej swej genezie Blok posiadał pewne cechy organizacji efemerycznej, dorazowej, oraz również pewne cechy organizacji stałej. Ewolucja jego, mimo wszelkich wewnętrznych trudności, mimo szeregu nieporozumień, mimo częstych

niezręczności kierownictwa, podkreśliła te elementy stałości, usunęła na drugi plan elementy dorazowości.

3. Pierwszym momentem, w którym ujawniło się, że Blok ma być organizacją stałą, było utworzenie jednego Klubu parlamentarnego z członków parlamentu, którzy wyszli z listy nr 1, 30, 21<sup>6</sup>. Z chwilą tą powstał Blok jako stała organizacja. Zgodnie z genezą Bloku i ta stałość organizacji jego została zdecydowana bez zasięgnięcia opinii organizacji politycznych, których członkowie wchodzili w skład Bloku.

4. Klub parlamentarny Bloku był organizacją istniejącą tylko w stolicy, mającą za zadanie jedynie pracę w parlamencie. Z chwilą, gdy powstały koła regionalne posłów i senatorów Bloku powstała organizacja Bloku i poza parlamentem, z chwilą gdy zadaniem tych kół regionalnych stała się praca w terenie, powstał zakres działalności Bloku i poza parlamentem.

5. Dalszym rozszerzeniem Bloku było rozszerzenie składu organizacji regionalnych na szereg osób spoza grona posłów i senatorów. Z chwilą powstania Rad mężów zaufania Bloku i wciągnięcia do nich szeregu elementów społecznych Blok stał się organizacją polityczną o typie prawie stronnictwa.

6. Równoległe z tą rozbudową organizacyjną Bloku postępowała jego rozbudowa programowa. W coraz większej ilości kwestji zostawali członkowie Bloku skrupowani wspólnymi uchwałami, rezolucjami, dyrektywami. Blok konkurował coraz bardziej i pod względem organizacyjnym i pod względem programowym z stronnictwami, których członkowie wchodzili w jego skład, coraz bardziej kępował swobodę działalności tych stronnictw. Kępował ją nie tylko pod względem materialnym: ich działalność nie mogła być sprzeczna z działalnością Bloku, ale i pod względem formalnym: czynniki kierujące Bloku domagały się skutecznie, by stronnictwa, których członkowie wchodzą w skład Bloku nie prowadziły jawnej działalności politycznej.

7. Czy to wszystko oznacza, że Blok stał się już zwartą, zdyscyplinowaną organizacją polityczną, stronnictwem politycznym. Nie sędzę. Związanie programowe członków jest jeszcze dosyć wątłe, program w tych kwestiach, gdzie był konieczny (reforma konstytucji, pewne sprawy gospodarcze jak np. stosunek do rolnictwa, stosunek do przemysłu, jak polityka socjalna) albo ograniczony do minimum, albo niejasny, albo w końcu narzucony z góry i przyjmowany nieraz z niezadowolaniem, niemniej jednak przyjmowany. Znaczenie tedy tej ewolucji jest raczej względne. Wystąpi skoro zestawimy z sobą punkt wyjścia, skoro zważymy czym był Blok w chwili powstawania i czym jest dzisiaj. Wystąpi dalej skoro zważymy, że ta, względna jedynie, konsolidacja Bloku dokonuje się w chwili, gdy inne grupy polityczne przechodzą mniej lub więcej ostre przesilenia, secesje, rewizje programów. Wystąpi w końcu — i to nas przede wszystkim interesuje — skoro uprzytomnimy sobie: co obiecywano sobie w r. 1928 po „Komitecie Zachowawczym” i co z tego zostało urzeczywistnione — z jednej strony. A z drugiej strony: co sądzono o trwałości „Bloku” bezpośrednio po wyborach a czym się rzeczywiście okazał.

#### IV

Pamiętając ciągle o powyższych zastrzeżeniach o względnym tylko charakterze konsolidacji „Bloku” przystępuję do konkluzji.

Konkluzja co do ewolucji organizacyjnej konserwatyzmu i organizacji z nim związanych, co do tendencji tej ewolucji w ostatnich dwóch latach brzmi jak następuje.

---

<sup>6</sup> Lista nr 1 — *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem*; lista nr 21 — *Narodowo-Państwowy Blok Pracy (NPR—Lewica)*; lista nr 30 — *Katolicka Unia Ziemi Zachodnich*.

1. Czołowe stanowisko zajmuje Blok Bezpartyjny. Blok Bezpartyjny wykazuje coraz więcej stałości, coraz więcej zorganizowania, coraz więcej członków, coraz więcej związania tych członków programem. Blok Bezpartyjny staje się coraz bardziej stronnictwem, sięga coraz bardziej do członków stronnictw konserwatywnych ponad głowami tych stronnictw.

2. Komitet Zachowawczy okazał się w ciągu tego okresu niezdolnym do dalszej ewolucji i mało żywotnym. Komitet Zachowawczy nie potrafił doprowadzić do stworzenia jednego stronnictwa konserwatywnego ani zacieśnić istniejącego porozumienia.

3. Stronnictwa konserwatywne nie ulepszyły, nie wzmocniły, nie zmodernizowały w tym okresie swej organizacji.

## Rozdział II

### Polityka konserwatywna

Polityka konserwatywna, działalność polityczna konserwatywna nie jest dla mnie identyczna z działalnością polityczną stronnictw konserwatywnych. Przez politykę konserwatywną rozumiem wszelką działalność konserwatystów, w stronnictwach konserwatywnych i gdzie indziej w sprawach publicznych, w której starają się oni świadomie lub niezupełnie świadomie o zrealizowanie tych czy innych szczegółów programu konserwatywnego. Stosunek tej tak szeroko pojętej działalności do działalności stronnictw konserwatywnych i do organizacji tych stronnictw stanowi najistotniejszy moment w sprawie polityki konserwatywnej.

### I

Z tego charakteru polityki konserwatywnej, która jest czymś szerszym, niż działalnością stronnictw konserwatywnych, wynika, iż pesymistyczna moja opinia co do rezultatów działalności organizacyjnej konserwatyzmu w ostatnich dwóch latach nie pociąga za sobą konieczności pesymizmu co do rezultatów działalności politycznej polityków konserwatywnych w tym okresie. Uważam, że polityka konserwatywna ma w nim do zanotowania szereg sukcesów.

1. Na pierwszy miejscu wymieniam fakt: prawie całe ziemiaństwo polskie znalazło się w ugrupowaniach konserwatywnych, jeśli nie jako ich członkowie to jako ich sympatycy. Niewielka jedynie część ziemiaństwa pozostała w Stronnictwie Narodowym. Oficjalna reprezentacja ziemiaństwa, jaką jest Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich<sup>7</sup>, popiera otwarcie politykę Komitetu Zachowawczego, jako zgodną z postulatami ziemiaństwa.

2. Również i przemysł polski znalazł się w większym niż dotąd stopniu w obozie konserwatywnym. Pewne ośrodki przemysłowe wprost weszły przez swych przed-

<sup>7</sup> Zawiązana 29 lipca 1919 Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich składała się z dzielnicowych związków ziemian (Kresowego Związku Ziemian, Związku Ziemian Wołynia, Wielkopolskiego Związku Ziemian itp.). W 1929 r. na czele Prezydium i Zarządu stał ks. Kazimierz Lubomirski. W pracach Rady brało udział wielu wybitnych działaczy konserwatywnych m. in. A. Bniński, St. Badeni, St. Wańkowicz, Jan Leon Konopka, Aleksander Dzieduszycki, Zdzisław Lubomirski.

stawiciele do stronnictw konserwatywnych<sup>8</sup>. Inne uczyniły to mniej wyraźnie. W każdym razie popieranie finansowe i w inny sposób Stronnictwa Narodowego przez wielki przemysł osłabło bardzo, jeśli nie należy zupełnie do przeszłości.

I ziemiaństwo i wielki przemysł opowiedziały się tedy po stronie czynników rządzących w Polsce uważając niejako konserwatystów za reprezentantów swych w obozie rządowym. Konserwatyści odebrali w ten sposób Narodowej Demokracji jej finansowe podstawy. W mniejszym jedynie stopniu za tym uzyskaniem przez konserwatystów charakteru przedstawicieli klas posiadających w Polsce poszło zasilenie liczebne ugrupowań konserwatywnych w nowych członków.

3. Przywódcy konserwatywni potrafili nie tylko doprowadzić do porozumienia (choć niezupełnego) swych ugrupowań. Przywódcy konserwatywni potrafili swe połączone ugrupowania wyprowadzić z tego odosobnienia politycznego, w jakim pozostawały one od chwili powstania państwa polskiego. Potrafili uczynić je równoprawną, może bardziej nawet wpływową jak inne częścią większej całości politycznej, Bezpartyjnego Bloku. Po raz pierwszy od chwili odrodzenia państwa konserwatyści jako tacy, a nie pod jakąś inną „niedrażniącą” firmą<sup>9</sup> zasiedli w parlamencie jako część składowa Bloku, zaczęli brać udział w rządach.

4. Wskutek tego wzrosło znaczenie konserwatystów w życiu politycznym państwa, wśród innych ugrupowań. Na ludzi, bagatelizowanych dotąd jako członkowie pewnego stronnictwa (choć równocześnie wysoko cenionych jako fachowcy, jako kapitaliści itp.) zaczęto patrzeć jako na polityków, praktyków polityki niczym nie gorszych od polityków innych obozów. „Konserwatysta” stało się pojęciem politycznym formalnie takim samym, jak „socjalista”, „ludowiec”, „endek”, „członek partii pracy”. Autorytet stronnictw konserwatywnych wzrósł wśród innych stronnictw w znacznie wyższym stopniu, niż wzrosła równocześnie ich istotna wartość polityczna. Konserwatyści dawniej niedoceniani, są dzisiaj raczej przeceniani.

## II

Niebezpieczeństwo polega właśnie na tym ostatnim zjawisku. Wzrostowi znaczenia stronnictw konserwatywnych nie odpowiada ich wzrost organizacyjny. Dalej będę się starał wykazać, że granice możebności tego wzrostu organizacyjnego są dosyć szczupłe, że przeto ta obecna dysproporcja między naszym znaczeniem a naszą liczebnością i organizacją (w porównaniu do innych stronnictw) będzie nadal istniała. Niemniej sędzę, że pewne możliwości wzrostu istnieją, że tę dysproporcję można zmniejszyć, że zmniejszenie tej dysproporcji zmniejszy równocześnie niepewność naszej sytuacji, niepewność znaczenia politycznego konserwatyzmu. Nielicność

<sup>8</sup> Wymienić należy przede wszystkim przedstawicieli przemysłu łódzkiego; w listopadzie 1926 r. powstał oddział łódzki SPN, w którym działali Robert Geyer, Maurycy Poznański, Wilhelm Scheibler, Maksymilian Solański i inni. Po przewrocie majowym działacze konserwatywni nawiązali żywsze kontakty ze sferami przemysłowymi; przykładowo J. Radziwiłł został zastępcą A. Wierzbickiego, prezesa Lewiatana, a jednocześnie przewodniczącym utworzonego po 1928 r. Koła Gospodarczego Postów i Senatorów BBWR; spotkać można ponadto nazwiska zachowawców w spółkach i zarządach towarzystw ekonomicznych w całym kraju (znane były w latach trzydziestych afery gospodarcze na Górnym Śląsku i w Żyrardowie, w które wmieszani byli m.in. działacze konserwatywni).

<sup>9</sup> W Sejmie Ustawodawczym nazwiska działaczy konserwatywnych spotkać można w Narodowo-Chrześcijańskim Stronnictwie Ludowym działającym pod wpływem endecji, w Sejmie 1922 r. w Klubie Chrześcijańsko-Narodowym kierowanym przez Edwarda Dubanowicza i Stanisława Strońskiego; w skład tego Klubu wchodził postowie Narodowego Stronnictwa Ludowego, Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego (z Wielkopolski) i Stronnictwa Katolicko-Ludowego (z Małopolski).

naszych organizacji uważam bowiem — pomijając już względy prestiżu i względy finansowe — za niebezpieczną. Wpływ na fluktuacje polityczne, które zawsze zachodzą wewnątrz społeczeństwa, jest o wiele łatwiejszy, zmiany te są o wiele łatwiejsze do uchwycenia, jeżeli zachodzą wśród społeczeństwa zorganizowanego, wśród członków stronnictwa, którzy mają miejsce, gdzie by dali wyraz swoim opiniom politycznym. Istnieją znacznie większe możliwości opanowania i kierowania oraz wzajemnie kierowania się opiniami politycznymi członków niż nieuchwytnymi, nie mającymi się gdzie ujawnić, a raczej ujawniającymi się nieraz gdy już jest za późno, opiniami „sympatyków”, nieujętych organizacyjnie ludzi zbliżonych politycznie.

Jakież tedy obrać metody, by zyskać możliwie trwałe podstawy dla polityki konserwatywnej.

### III

Pewne czynniki konserwatywne wychodzą z założenia, że należy dążyć do stworzenia stronnictwa konserwatywnego, czy też federacji stronnictw konserwatywnych, zbudowanych analogicznie do innych stronnictw masowych w Polsce, z założenia dalej, że stworzenie takiej szerokiej, masowej organizacji konserwatyzmu jest możliwe i dla konserwatyzmu pożądane. Byłaby to tedy tendencja, która na plan pierwszy wysuwa dążenie do usunięcia braków, na które wskazałem w konkluzjach rozdziału I. Rozumie się tu następująco: dla zyskania wpływów politycznych konserwatyzmu potrzebna jest masowa organizacja partyjna; ta masowa organizacja jest do uzyskania; ta masowa organizacja da konserwatyzmowi większe korzyści, niż jakakolwiek inna forma działalności i dlatego sprawę jej stworzenia należy wysunąć na plan pierwszy. Zbadajmyż realność tego rozumowania:

Najważniejszą jest tu odpowiedź na pytanie, czy taką masową, liczną partię konserwatywną, czy też partie konserwatywne da się zbudować. Zwolennicy tej polityki, grupujący się głównie w Stronnictwie Chrześcijańsko-Rolniczym odpowiadają na to pytanie twierdząco. Budowę tej organizacji wyobrażają sobie zwykle w ten sposób, że oni, Chrześcijańscy Rolnicy zorganizują w swym stronnictwie ziemiaństwo i część włościactwa, a inne ugrupowania konserwatywne, Prawica Narodowa przede wszystkim, rozwinię agitację i działalność między sferami przemysłowymi i mieszczaństwem. Te dalsze szczegóły chrześcijańsko-rolniczego programu (jeśli tak można ten program określić) są równocześnie odpowiedzią na szereg pytań przede mnie poprzednio stawianych. Szczegóły te bowiem decydują, że zostanie zachowana szeroka autonomia poszczególnych stronnictw konserwatywnych, że podział zakresu działania między te stronnictwa nie będzie ani terytorialnym, ani programowym, lecz kryterium podziału będą pewne grupy interesów, przede wszystkim gospodarczych, że w końcu tymi warstwami, do których powinna się zwrócić agitacja konserwatywna są przede wszystkim klasy posiadające, rolnicze i przemysłowe.

Nie można się ludzić, by agitacja konserwatywna zdołała zespolić w naszym obozie wszelkie elementy kapitalistyczne społeczeństwa, lub nawet ich większość. Cały szereg czynników wśród kapitału polskiego nie wyraża chęci angażowania się politycznego i na pewno — choćby, by się nie narażać na zbyteńne zaostrenie konfliktu z zależnymi od siebie elementami robotniczymi — nie będzie chciał oficjalnie, wyraźnie, firmowo połączyć się z konserwatystami. Cały szereg elementów kapitalistycznych jest zaangażowany politycznie gdzie indziej (głównie drobna burżuazja u Endecji, ale także w Związku Pracy Wsi i Miast)<sup>10</sup>. Cały szereg elementów kapitalistycznych jest etnicznie i uczuciowo obcy społeczeństwu polskiemu (burżuazja

<sup>10</sup> Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast wchodziło w skład BBWR i powstało w czerwcu 1928 r. z połączenia Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Partii Pracy. Na czele tego wpływowego ugrupowania, zrzeszającego przedstawicieli liberalnych kół sanacji, stali M. Kościatkowski i Z. Lechnicki. Z grupą tą związani też byli W. Przedpełski, K. Kieszkowski, S. Paprocki, M. Grażyński.

żydowska, przemysł niemiecki), zjednanie tych czynników dla konserwatyzmu byłoby chyba tylko w drobnej części możliwe, a i wtedy pociągnęłoby za sobą konieczność tak antynacjonalistycznej polityki, że oderwałoby z kolei od konserwatyzmu część elementów ziemiańskich i katolickich i w ten sposób zupełnie by się nie opłaciło.

Dałoby się tedy zjednać dla konserwatyzmu jedynie część kapitału przemysłowego i burżuazji miejskiej.

Gorzej jeszcze, moim zdaniem, przedstawia się sprawa oparcia konserwatyzmu na elementach rolniczych. Te elementy, które są bezsprzecznie konserwatywne, elementy ziemiańskie, uległy przez ostatnich lat dziesięć tak gwałtownemu skurczeniu i pod względem liczebnym i pod względem gospodarczym i pod względem roli i znaczenia na wsi, że nie można dziś traktować znaczenia politycznego ziemiaństwa analogicznie jak przed wojną. Sądzę, że ten proces cofania się wpływów ziemiańskich jest na ukończeniu, że ziemiaństwo stanie się znowu przywódcą rolnictwa polskiego, ale nie sądzę, by mogło dojść do tego stanowiska, zaczynając od pretendowania do roli przywódcy politycznego. Sądzę raczej, że przez odradzanie roli ziemiaństwa jako przywódcy gospodarczego wsi da się stopniowo i powoli przywrócić mu rolę polityczną. Dziś ziemiaństwo ani nie da podstawy pod masowe stronnictwo rolnicze, ani go samo nie stworzy.

Nie stworzy go również w sojuszu z pewną częścią włościaństwa. Jest — sądzę — złudzeniem traktowanie warstwy włościańskiej jako warstwy kapitalistycznej dlatego, że jest warstwą posiadającą. Przywiązanie włościaństwa do ustroju, opartego na własności prywatnej jest przywiązaniem do własności prywatnej własnego warsztatu pracy. Już stosunek do cudzego warsztatu pracy jest odmienny. Kapitalizm warstwy, która dopuszcza daleko idące szczyby w zasadzie własności prywatnej, jest dość wątpliwym sojusznikiem konserwatyzmu. Kapitalizm włościański, który stoi prawie że na stanowisku samowystarczalnego warsztatu rolnego, jest czymś zupełnie innym, niż kapitalizm większego warsztatu rolnego, produkującego na zbyt. Przebudowa ustroju rolnego w Polsce, długi okres roli ziemiaństwa jako wychowawcy wsi polskiej musi poprzedzić okres współpracy politycznej ziemian i włościan. Bez wątpienia, pewne elementy chłopskie, w zachodnich dzielnicach państwa zwłaszcza, dadzą się zyskać dla ideologii konserwatywnej, ale po pierwsze sojusznik ten nigdy nie będzie zbyt pewny. A po drugie — trafna uwaga Prezesa Dolańskiego<sup>11</sup> z okresu, gdy entuzjazmowano się dla Związku Zawodowego Rolników<sup>12</sup> — uczynienie z hasła stronnictwa rolniczego, masowego naczelnego hasła konserwatyzmu da efekt tylko częściowy, a przez to sprowadzi konserwatystów i ziemian do roli i poziomu jednego z wielu walczących o wpływy na wieś polską stronnictw, gdy dziś konserwatyzm stoi ponad tą walką i dlatego może — choć może słabiej i może pośrednio — wpływać na wszystkie czynniki na wsi, a nie tylko na szczyplą ich część.

Konkluduję tedy, że nie da się zbudować zbyt silnego masowego stronnictwa konserwatywnego. Da się ująć w to stronnictwo jedynie część elementów, które mają na myśli zwolennicy takiej budowy. Będzie to jedno z wielu, tak licznych stronnictw w Polsce. Zapewne, nie należy zaniedbywać i tej roboty, ale trzeba stale pamiętać o granicach możebnych w niej sukcesów.

<sup>11</sup> Seweryn Dolański — ur. 1888 ziemianin z powiatu tarnobrzesckiego, działacz organizacji ziemiańskich. W 1919 r. był sekretarzem Wydziału Rady Naczelnej Organizacji Zemiańskich, następnie prezesem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego; członek oddziału krakowskiego.

<sup>12</sup> Związek Zawodowy Rolników — lokalna organizacja działająca w Małopolsce. Założycielem i prezesem ZZR był hr. H. Lubieński. Nie posiadała na wsi większych wpływów, była blisko związana ze Stronnictwem Prawicy Narodowej, zwłaszcza w okresie wyborów 1928 r. Por. przyp. 5.



Jakich należy użyć środków w tej działalności propagandowej i organizacyjnej, jakie należy wysunąć hasła. Poglądy, które dotychczas omawiałem, a które przypisuję Chrześcijańskim Rolnikom, wysuwają dwa postulaty: Pierwszym jest decentralizacja działalności, zachowanie istniejącego podziału na szereg stronnictw, związanych tylko w federację, drugim zaś podział roli tych stronnictw wedle grup społecznych, wśród których przyjdzie im działać wedle kryteriów klasowych na stronnictwo rolnicze i miejskie.

Podzielałam pogląd, że należy zachować podział konserwatyzmu na szereg grup. Podzielałam pogląd, że jedna z tych grup może i powinna podkreślać swój rolniczy charakter jeżeli — zdaniem tej grupy — da jej to możliwość zbudowania masowego, choć skromnego stronnictwa rolniczo-konserwatywnego. Nie podzielałam natomiast poglądu, by należało programowo podzielić front konserwatywny na odcinek miejski i wiejski. Raz dlatego, że podział taki byłby sztuczny. Przyznaję, że w stronnictwie Ch. R. jest niewiele elementów nierolniczych; tych, które były, nie umieli Chrześcijańscy Rolnicy utrzymać, odeszły ze Strońskim<sup>13</sup>. Natomiast inne stronnictwa konserwatywne nie mają i nigdy nie miały tego stanowego charakteru, dlatego też nie można sz t u c z n i e ograniczać ich zakresu działania. Podział taki jest przytem zbyteczny, skoro istnieje podział inny, ideologiczny. Ująłbym go w określenie, że Organizacja Zach[owawcza] Pracy Państw[owej] (Wileńska) jest monarchistycznym, nieraz reakcyjnym skrzydłem konserwatyzmu, że Chrześcijańscy Rolnicy mają tradycje jego skrzydła nacjonalistycznego [w przypisie:]

choć znacznie słabnące, choć coraz silniej występuje u nich charakter stronnictwa przede wszystkim agrarnego [koniec przypisu],

a Prawica Narodowa jego skrzydłem najbardziej umiarkowanym i najbardziej liberalnym. W podkreślaniu tego charakteru Prawicy Narodowej widzę nasze hasło agitacyjne, podstawę, około której należy budować naszą organizację, naszą odrębność w całości konserwatyzmu polskiego. Prawica Narodowa powinna być tym skrzydłem konserwatyzmu, które wysunie jako swoje hasło a k c e p t a c j ę d e m o k r a t y c z n e j r e p u b l i k i.

Zdaję sobie sprawę, że postulat wysunięcia takiego hasła przez konserwatystów jest czymś nowym. Sądę jednak, że jest koniecznym. Sądę, że najbliższy okres czasu wysunie na plan pierwszy sprawę utrzymania i rozbudowy demokracji w Polsce, usuniętą dziś na plan drugi przez przewrót majowy, jego skutki, obecny okres niezdecydowania politycznego. Jaskrawie niedemokratyczne nastroje, panujące dziś w Stronnictwie Narodowym, są dla mnie dowodem, że z tego obozu zwolenników parlamentaryzmu nacjonalistycznego i burżuazyjnego wyjdzie atak na demokrację.

[Po słowach „Stronnictwie Narodowym” następuje przypis:]

Pragnę pokrótce udowodnić, dlaczego Stronnictwo Narodowe uważam za stronnictwo najbardziej z polskich niedemokratyczne (co nie znaczy jeszcze: bezwzględnie niedemokratyczne).

a) Narodowi demokraci nie są zdolni zrozumieć dzisiejszej demokratyczno-pacyfistycznej polityki międzynarodowej. Nie są zdolni zrozumieć, że z szeregu przyczyn, natury psychologicznej i gospodarczej przede wszystkim, Zachodnia Europa w okres pacyfizmu wkroczyła i pociąga za sobą resztę Europy. Nie są w stanie zrozumieć, że ten pacyfizm związany jest w umyśle przeciętnego Europejczyka z demokratyczną formą rządów, że każda niedemokratyczna forma rządów jest traktowana jako podejrzana o imperializm i militarizm. Od reakcyjnych niemieckich nacjonalistów różnią się tylko w dwóch rzeczach: nie mają swoich Hohenzollernów. Nie reprezentują potężnych sfer kapitalistycznych i mocarstwowej tradycji, lecz jedynie fanatycznych intelektualistów.

<sup>13</sup> Chodzi o secesję ze Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego grupy S. Strońskiego i E. Dubanowicza w 1928 r. Por. wstęp.

b) Narodowi demokraci tym bardziej nie są w stanie zrozumieć, że pacyfizm wymaga pokoju wewnętrznego i pacyfistycznych metod wobec własnych mniejszości narodowych.

c) Narodowi demokraci są typowymi reprezentantami tych warstw burżuazji, które pozbawione historycznej przeszłości najzacieśniej bronią parlamentu przed demokracją egalitarną, nawet wtedy, gdy konserwatyści już się pogodzili z powszechnym prawem wyborczym. Narodowi demokraci nie są w stanie zrozumieć, że sztucznymi środkami (ukrytą zmianą zasad ordynacji wyborczej) nie da się cofnąć już dokonanego rozwoju.

d) Narodowi demokraci nie są w stanie zrozumieć konieczności pokojowego załatwienia kwestii socjalnej. Stosunek prasy narodowo-demokratycznej do akcji lorda Melchetta<sup>14</sup> w Anglii np. wydaje mi się być tego dowodem.

[Koniec przypisu].

Demokratyczne rezolucje ostatniego zjazdu legionistów<sup>15</sup> nie pozostawiają dla mnie wątpliwości, jakie stanowisko w tej walce zajmie obóz dziś rządzący. To jest przesłanka pierwsza mego rozumowania.

Przesłanką drugą jest, że ugrupowania demokratyczne zwyciężą. Najbardziej reakcyjny z polskich publicystów, Mackiewicz ujął jedną z przyczyn tego przyszłego zwycięstwa w zdaniu: „jest wielki reformator, który co rok zmienia najpoważniej naszą ordynację wyborczą. Tym wielkim reformatorem jest czas, jest nauczyciel ludowy”. I to jest przyczyna pierwsza: nie można już ograniczyć demokracji, skoro się ją raz wprowadziło i przyzwyczało się do niej szerokie masy. Przyczyna druga zaś tkwi w obecnej sytuacji światowej: nie można ograniczać demokracji w okresie, gdy naokoło nas (Włochy są wyjątkiem) zdają się one przechodzić zwycięsko kryzys powojenny i rozszerzać się oraz umacniać.

Przesłanką trzecią jest, że jest w interesie sfer umiarkowanych by po stronie obrońców demokracji znaleźli się i ich przedstawiciele. Przykład Francji pierwszych lat III Republiki powinien być ostrzeżeniem. Zidentyfikowanie sprawy umiarkowania i katolicyzmu z monarchią z jednej strony, sprawy radykalizmu z demokracją i państwem świeckim z drugiej strony kosztowały zbyt dużo francuskich konserwatystów.

Przesłanką czwartą w końcu jest, że szerokie sfery, zwłaszcza mieszczańskie, które byłyby do zjednania dla konserwatyzmu nie życzą sobie naruszania demokratycznych podstaw ustroju. Może nie z przywiązania do nich, ale z lenistwa, z pewnego już przyzwyczajenia, może z obawy przed niepokojami w państwie w razie np. ograniczenia praw wyborczych.

## 2

Przesłanka piąta powyżej rozstrząsanej tezy łączy się z moim poglądem na stanowisko w sprawie Bezpartyjnego Bloku. Skoro doszedłem do wniosku, że stronnictwo konserwatywne, o ile uda się je rozszerzyć liczbowo, niemniej ani nie będzie zbyt jednolite, ani zbyt liczne — muszę szukać dla konserwatystów innych, poza działalnością ściśle organizacyjną sposobów wpływów politycznych. Jednym z nich jest wpływ przez Bezpartyjny Blok. W interesie konserwatystów jest utrzymanie stałej egzystencji Bezpartyjnego Bloku. W interesie konserwatystów jest silny wpływ na ideologię Bezp. Bloku, a przez Blok wzmocnienie swego wpływu politycznego.

<sup>14</sup> Alfred Moritz Mond Melchett (1868—1930) — angielski polityk i działacz gospodarczy, związany z partią liberalną a następnie konserwatywną. W 1928 r. organizował znane powszechnie konferencje z udziałem przedstawicieli Trade Unions i pracodawców, podczas których powstał projekt utworzenia National Industrial Council, rady, która miała zająć się planowaniem rozwoju gospodarczego Anglii i uregulowaniem między innymi kwestii socjalnych.

<sup>15</sup> Na VII Zjeździe Legionistów w Nowym Sączu, który odbył się 12 sierpnia 1929 m. in. uchwalono następującą rezolucję: „VIII Zjazd stojąc na gruncie rzetelnej, odpowiedzialnej za losy Państwa i twórczej demokracji, deklaruje, że legionści budują potęgę Państwa na szczęściu duchowym i materialnym najszerzych warstw narodu, zawsze bronić będą praw człowieka pracującego przed niemoralnościami partyjnictwa, warcholstwa i wyzysku”.

W interesie konserwatystów jest tedy zbliżenie się do sposobu myślenia swych kolegów w Bloku tam, gdzie to jest możliwe bez szkody dla programu konserwatywnego. Nie sądzę by to się już dziś stało. Zbyt często spotyka się z traktowaniem konserwatystów jako ciała obcego w przeciwstawieniu do wszystkich innych elementów Bloku, jako grupy, którą dopuszczono do koleżeństwa w zamian za pewne korzyści finansowe, jakie daje i z którą łączy Blok tylko ten finansowy stosunek. Sądzę, że rozwinięcie żywszej własnej działalności organizacyjnej wpłynie korzystnie na zmianę tego stosunku, usuwając a przynajmniej osłabiając przekonanie, jakoby konserwatyści byli bez Bloku bezsilni. Sądzę, że podkreślanie demokratycznego charakteru konserwatyzmu zespoli ideologicznie konserwatystów i resztę Bloku.

## 3

Nie będę rozwijał swych poglądów na sprawę reorganizacji Komitetu Zachowawczego, opracowany bowiem na podstawie dyrektyw Hr. Tarnowskiego projekt reorganizacji ujmuje tę sprawę wyczerpująco<sup>16</sup>. Określa należycie sprawy, w których należy zasięgnąć opinii Komitetu Zachowawczego. Centralizuje działalność Sekretariatu Komitetu i Sekretariatów stronnictw, co zdaje mi się wstępem do koniecznego usunięcia dualizmu centralnych organów konserwatywnych, ograniczenia autonomii grup do stopnia oddziałów. W tym samym kierunku idzie umożliwienie Komitetowi Zachowawczemu, by się porozumiewał bezpośrednio z poszczególnymi oddziałami stronnictw. W końcu rozszerzenie składu liczbowego Komitetu Zachowawczego umożliwi większej liczbie konserwatystów udział w jego pracach.

## IV

Obok działalności stronnictw konserwatywnych i organizacji z nimi związanych<sup>17</sup> odgrywa pewną rolę polityczną działalność konserwatystów w innych organizacjach, względnie ta działalność stronnictw konserwatywnych, która nie ma charakteru ściśle partyjno-politycznego, lecz raczej charakter dyskusyjno-klubowy. Zwrócę krótko uwagę na kilka rodzajów tej działalności:

## I

Koncepcją, która chciała główny ciężar działalności politycznej konserwatyzmu przerzucić właśnie na taką formę działalności jest przede wszystkim koncepcja „Frontu Gospodarczego”<sup>18</sup>. Istotą tej koncepcji zdaje mi się być założenie, że należy stworzyć federację wszystkich tych gospodarczych i politycznych ugrupowań, które przeciwstawiają się działalności gospodarczej i polityce społecznej państwa, tak zwanemu „etatyzmowi”. Należy, twierdzą — zdaje mi się — ideologowie „Frontu Gospodarczego” rzucić hasło, że wszelkie sztuczne kierowanie życiem gospodarczym, a zwłaszcza kierowanie życiem gospodarczym przez państwo jest szkodliwe, że życie gospodarcze ułoży się najlepiej w drodze procesu „naturalnego”, wedle „praw na-

<sup>16</sup> Wspomnianego projektu reorganizacji Komitetu Zachowawczego nie udało się odnaleźć w zbiorach archiwalnych.

<sup>17</sup> Por. przyp. s. 5.

<sup>18</sup> Por. wstęp. Wielu zachowawców odnosiło się negatywnie do koncepcji „Frontu Gospodarczego”. Oprócz K. Grzybowskiego ostro krytykował tę doktrynę i jej propagatora Jana Bobrzyńskiego, M. Sobolewski — członek Zarządu Oddziału warszawskiego SPN. J. Bobrzyński w swoim pamiętniku pisze, że akcja „Frontu Gospodarczego” spotkała się z dużą nieufnością sfer konserwatywnych, jak również kół przemysłowych i pilsudczykowskich.

tury", samo przez się. Około tego hasła uda się skupić szerokie masy społeczeństwa. O ile konserwatyści podejmą pierwsi to hasło, potrafią objąć kierownictwo całej akcji, nadać jej również pewien charakter polityczny, skierować w kierunku dla konserwatyizmu pożądanym. Mam wielkie wątpliwości co do użyteczności i realności tego kierunku:

a) program przez „Front Gospodarczy” wysuwany nie jest właściwie programem, lecz jest jedynie lakonicznym hasłem, którego szczegółowe rozwinięcie napotykałoby na nieprzezwyciężone trudności i nie dałoby się przeprowadzić bez wielkich ograniczeń. Dlatego też hasła „Frontu Gospodarczego” nie mogą być założeniami żadnej trwałej organizacji, gdyż nie ostają się wobec krytyki. Mogą natomiast odegrać z powodzeniem rolę np. platformy wyborczej, od której wymaga się, aby była lakoniczna, prosta, jasna, trochę demagogiczna a od której wymaga się natomiast mniej precyzji i szans realizacji.

b) Program „Frontu Gospodarczego” z natury rzeczy może objąć tylko część zagadnień obchodzących stronnictwa konserwatywne. Nie obejmuje zupełnie politycznych, to jest najważniejszych zagadnień. Urabianie polityczne czynników zebranych w „Frontie Gospodarczym” będzie się dokonywało co najwyżej pośrednio, nieco może nawet nieszczerze, gdyż bez wyjawiania, że to polityczne urabianie jest właściwym celem. „Front Gospodarczy” jest właściwie grą fałszywą, gdyż wciąga się ludzi pod innymi hasłami (gospodarczymi) po to, by służyli jednej partii politycznej.

c) Ta nieszczerłość nie pozwoli się „Frontowi Gospodarczemu” rozwinąć. Poważne czynniki gospodarcze nie pójdą na robotę, w której inicjatywę dają czynniki polityczne, gdyż nie będą ufały tym czynnikom, ani ich fachowości w tym zakresie. „Front Gospodarczy” tylko wtedy miałby szanse powodzenia, gdyby inicjatywa jego stworzenia wyszła od czynników gospodarczych a nie politycznych. Tak się jednak nie stało.

d) Gdyby zaś ta inicjatywa wyszła od czynników gospodarczych, to równocześnie malałoby znaczenie „Frontu” dla konserwatyizmu. Czynniki gospodarcze tylko w części są konserwatywne, nieraz są od konserwatyizmu bardzo dalekie. Nie wiadomo, czy dałyby się zużytkować dla celów politycznych. Nie wiadomo także, czy dałyby się zużytkować dla konserwatywnych celów politycznych, czy z naszej pracy nie skorzystałby ktoś inny.

e) Wsuwanie na pierwszy plan akcji „Frontu Gospodarczego” powoduje jeden skutek ujemny: usuwa na drugi plan własną akcję stronnictw konserwatywnych. Wywołuje *ipso facto* opinię, że stronnictwa konserwatywne likwidują stopniowo swą działalność, by odrodzić się w nowej formie, formie właśnie „Frontu Gospodarczego”. Wywołuje także nieraz opinie, że „Front Gospodarczy” jest organizacją, którą konserwatyści chcą na wszelki wypadek przeciwstawić Bezp[artyjnemu] Blokowi. Jedno i drugie wrażenia może nieuzasadnione, ale trudne do zwalczania.

f) W końcu przyczyna natury lokalnej: na terenie Małopolski nie ma miejsca na akcję „Frontu Gospodarczego” ani nie ma chęci do tej akcji. Sprawa „Frontu Gospodarczego” jest u nas nieaktualna.

Konkluzja: nie ma przyczyn, dla których stronnictwa konserwatywne miałyby się przeciwstawić akcji „Frontu Gospodarczego”, lub likwidować tę akcję. „Front Gospodarczy” może być akcją, którą podejmuje szereg konserwatystów, nie może być akcją podejmowaną przez stronnictwa konserwatywne jako takie, tym bardziej nie może być uważany za ich główne zadanie i teren działania.

## 2

Drugim z kolei terenem działalności konserwatywnej poza stronnictwami konserwatywnymi jest prasa<sup>19</sup>. Sądzę, że jest słusznym postawienie sprawy prasy tak, jak jest dziś, to znaczy, że prasa konserwatywna jest niezależna od stronnictw, to znaczy, że jej związek ze stronnictwami polega na tym, iż ci sami ludzie kierują i prasą konserwatywną i stronnictwami konserwatywnymi, że natomiast organy stronnictw konserwatywnych (Zarządy, Walne Zebrania) nie mogą podejmować uchwał, które by wiązały pisma konserwatywne. Takie stanowisko zapewnia prasie możliwość potrzebnej elastyczności, czyni ją ponadto popularniejszą wśród sfer, które nie są związane organizacyjnie z stronnictwami, daje jej szerszą platformę wpływów.

Nasuwać się tu przede wszystkim dwie kwestie: prasa konserwatywna „Czas” w najwyższym może stopniu jest w znacznie wyższej mierze niż stronnictwa konserwatywne, wyrazem elity intelektualnej społeczeństwa. Równocześnie prasa konserwatywna w o wiele wyższej mierze niż bezpośrednio stronnictwa konserwatywne może mieć łączność z organizacjami, reprezentującymi sfery gospodarcze państwa. Wskutek tego prasa konserwatywna może i powinna odegrać rolę łącznika między stronnictwami konserwatywnymi a polską inteligencją, polskim mieszczaństwem, polskim kapitałem, może równocześnie o wiele łatwiej niż stronnictwa chwytać zmiany w opinii tych sfer i wpływać na kształtowanie się tej opinii. Obowiązkiem stronnictw konserwatywnych jest dopomóc swej prasie w tym zadaniu, w ten sposób jednak, by nie wywołać wrażenia, że prasa jest od stronnictw zależna, by przez to nie zniechęcać elementów, które obawiają się zaangażowania politycznego.

Ta strona zagadnienia prasy konserwatywnej, która nas obchodzi leży nie w jej organizacji. Reforma tej prasy jest rzeczą, o której ona sama musi zdecydować. Nas obchodzi strona finansowa. Organizacje konserwatywne muszą znaleźć fundusze na należyte popieranie naszej prasy, która nie będąc subwencjonowaną, dbając o swój wysoki poziom, skazana jest na gospodarkę deficytową. Z faktu, że platforma którą ma do dyspozycji prasa konserwatywna, jest szersza od platformy, którą mają stronnictwa, że ilość czytelników naszych dzienników jest bez porównania większa, niż ilość naszych członków wynika, że zagadnienie utrzymania i rozwoju naszej prasy, jest ważniejszym może, niż zagadnienie rozwoju naszych organizacji. Zagadnienie to wymagałoby wspólnego przedyskutowania między przedstawicielami stronnictwa a przedstawicielami prasy.

## 3

W cz. I tego rozdziału mówiłem o tej działalności stronnictw konserwatywnych, która odnosi się do aktualnej polityki, która jest działalnością *par excellence* partyjną, to jest skierowaną bezpośrednio ku zyskaniu wpływów na rządy państwem. Specyficzną cechą stronnictw konserwatywnych jest, że obok tej działalności odgrywa u nich dużą rolę inny rodzaj działalności. W okresie przedmajowym, gdy stronnictwa konserwatywne jako takie były poza parlamentem, były odsunięte od rządów, nabrały w dużej mierze charakteru ugrupowań o niezależnej opinii, bez (nieosiągalnych) ambicji politycznych dla grupy a z chęcią przeprowadzenia swych postulatów choćby przez ludzi sobie obcych, lub nawet przez własnych członków, którym się zostawiało swobodę czynnej działalności politycznej, choćby w innych grupach. Ten dyskusyjno-krytyczny charakter działalności posiadało przede wszystkim stronnictwo krakowskie i zachowało go w znacznym stopniu. Należy go nadal zachowywać. Skutki jego są podobne do skutków niezależności naszej prasy: stron-

<sup>19</sup> W 1929 r. do prasy konserwatywnej zaliczyć można przede wszystkim krakowski „Czas”, „Dziennik Poznański”, wileńskie „Słowo” i wydawany w Warszawie „Dzień Polski”.

nictwo konserwatywne nie jest identyfikowane bez reszty z żadnym reżimem, nawet z tym który popiera. Ma możliwość wypowiedzania pewnych rzeczy, których — gdyby było tylko organizacją partyjno-polityczną — nie mogłoby tak swobodnie wywierać.

## V

Z tych fragmentarycznych zresztą — rozważań roz[działu] II, wyciągam następujące wnioski:

I. W sprawie organizacji konserwatywnej:

a) należy w wyższym niż dotąd stopniu zunifikować organizację konserwatywną u góry (Komitet Zachowawczy), należy zachować dotychczasową autonomię u dołu (w pododziałach);

b) rozróżnienia pomiędzy poszczególnymi stronnictwami konserwatywnymi) zaczynają się coraz bardziej kształtować jako różnice ideologiczne, nie tak silnie, by uniemożliwiały federację, dość silne by nadawały każdemu z stronnictw inny charakter i przez to umożliwiały działalność wśród innych elementów społeczeństwa,

c) stronnictwa konserwatywne winny rozwijać własną działalność organizacyjną w celu rozbudowy swej organizacji na prowincji,

d) działalność ta musi być jawna, to jest propagowana publicznie. Jednym z sposobów propagandy musi być informowanie przez prasę konserwatywną o tej działalności.

2. W sprawie stosunku do Bezp[artyjnego] Bloku:

Należy dążyć do współdziałania konserwatystów we wszystkich poczynaniach i na wszystkich stopniach jego działalności. Należy dążyć do ściślejszego zespolenia ideologicznego z Blokiem. Należy koniecznie dołożyć starań, by posłowie konserwatywni w Bloku dbali o współpracę stronnictw konserwatywnych z Blokiem w jego działalności regionalnej.

3. W sprawie pośredniej działalności konserwatyzmu:

a) należy skończyć z firmowaniem „Frontu Gospodarczego” przez stronnictwo Prawicy Nar[odowej],

b) należy dołożyć starań, by ci konserwatyści, którzy pracują w organizacjach społecznych i gospodarczych zasiadali w organach kierowniczych konserwatywnych, mieli w nich odpowiedni głos i chcieli w nich korzystać z swego wpływu,

c) należy w wyższym stopniu niż dotąd interesować się prasą konserwatywną i popierać ją finansowo. Interesy prasy konserwatywnej powinny być tym terenem, na którym nastąpi zetknięcie między stronnictwami konserwatywnymi a organizacjami gospodarczymi, poparcie których dla prasy konserwatywnej dałoby się zjednać.

## Rozdział III

### Finanse konserwatywne

1. Za naczelną zasadę finansów konserwatywnych uważałbym tezę, że należy dać mocne podstawy finansowe Komitetowi Zachowawczemu. Komitet Zachowawczy powinien otrzymać do dyspozycji te wszystkie fundusze, które nie płyną z wkładek członkowskich, lecz są przez pewne organizacje (np. Radę Naczelną Organizacji Ziemiańskich) oddawane do dyspozycji jak dotąd poszczególnych stronnictw. Zużywanie tych funduszy przez poszczególne stronnictwa może tylko wpływać na niezdrową rywalizację o wpływ na organizacje udzielające tych funduszy.

2. Do dyspozycji poszczególnych stronnictw powinny pozostać wkładki członków.

3. Należy zrozumieć, że konserwatystów nie będzie stać na utrzymanie dwóch instytucji centralnych: Komitetu Zachowawczego i Centralnego (Rad Naczelnych) poszczególnych stronnictw. Należy zrozumieć, że w miarę jak będą wzrastały agendy i potrzeby Komitetu Zachowawczego będą wysychały agendy i potrzeby Rad Naczelnych stronnictw. Należy zdać sobie sprawę z konieczności redukcji działalności tych ostatnich.

4. Należy wyciągać konsekwencje z tego faktu, że stronnictwa konserwatywne (a również i grupa krakowska) są organizacjami nielicznymi, które tylko wtedy odegrają same przez się rolę polityczną o ile:

- a) wzmogą liczbę swych członków i ilość komórek organizacyjnych,
- b) potrafią rozbudować i spopularyzować swoją prasę.

5. Po wzmoczeniu liczby członków i postawieniu prasy na zdrowych podstawach ciężary finansowania polityki konserwatywnej zmniejszą się i rozłożą na większą liczbę osób. Aż do tego czasu należy zrozumieć, że są tylko dwie ewentualności: albo się buduje stronnictwo i sanuje prasę, albo się rezygnuje z działalności politycznej.

6. Budowa Stronnictwa i sanowanie prasy wymaga:

- a) wzmoczonego wysiłku finansowego,
- b) pewności a przynajmniej prawdopodobieństwa, że przez dłuższy (np. trzechletni) okres czasu potrzeby finansowe będą pokryte.

7. Przykładem jest okres lat 1908—1913, na który wprowadzono w Stronnictwie system sześcioletnich deklaracji wkładek. Wedle ksiąg stronnictwa kwoty zadeklarowane wtedy przez 280 członków dawały 55 650 koron (przeszło 110 000 złotych). Gdyby dziś udało się uzyskać kwotę odpowiadającą tej, możnaby przystąpić do prac organizacyjnych.

8. Należy zaapelować do członków by zadeklarowali jakie kwoty mogą w latach 1930—1932 wpłacać:

- a) na cele organizacyjne Stronnictwa,
- b) na cele prasy konserwatywnej.

9. Należy zażądać tych deklaracji dopiero po krótkim okresie intensywniejszej pracy.

10. O ile zadeklarowane kwoty okażą się niewystarczające należy:

- a) zażądać od Rady Naczelnej zwolnienia od wkładek na jej rzecz na okres 1—2 lat,
- b) ewentualnie zażądać od Rady Naczelnej, względnie Komitetu Zachowawczego pewnej subwencji.

11. W miarę wzrostu liczby członków i dochodów można stopniowo i odpowiednio dopisywać członkom za ich zgodą odpowiednią część zadeklarowanych wkładek (redukować wysokość wkładek).

12. O ile by wysiłek organizacyjny nie został uwieńczony powodzeniem należałoby się zastanowić nad likwidacją organizacji politycznej, przerzuceniem ciężaru pracy na wpływanie na Bezp[artyjny] Blok i rozwój prasy, nad ograniczeniem zaś działalności Stronnictwa do kilku zebrań rocznie w Krakowie i odpowiednią redukcją jego Biura.